



Stowarzyszenie
Gmin i Powiatów
Małopolski

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE BAŚNIE I LEGENDY



Prace literackie i plastyczne
wyróżnione w konkursie w ramach Akcji
„Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu - Kraków 2014”

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski

**PODARUJMY LATO DZIECIOM
ZE WSCHODU
- Kraków 2014**

**Zbiór prac literackich i plastycznych
wyróżnionych w konkursie
na najpiękniejsze polskie baśnie i legendy**



Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski

Akcja Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu

Komitet Honorowy Akcji

Przewodniczący

Kazimierz Barczyk - Przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski
- Przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego

Kard. Stanisław Dziwisz - Arcybiskup Metropolita Krakowski

Kard. Marian Jaworski - Arcybiskup Metropolita Lwowski senior

Marek Sowa - Marszałek Województwa Małopolskiego

Jacek Majchrowski - Prezydent Krakowa

Komitet Organizacyjny Akcji

Przewodniczący

Wiesław Misztal - Dyrektor Biura SGiPM

Anna Góral - Koordynator Projektów, SGiPM

Anna Rychły-Mierzwa - Koordynator Projektów, SGiPM

Bartosz Lipszyc - Wicedyrektor Biura SGiPM

Paweł Żarnowiecki - Sekretarz Biura SGiPM

ISBN 978-83-938752-3-8

Druk: Drukarnia EKODRUK Kraków
www.ekodruk.eu

Na okładce wykorzystano rysunek Wiolety Piuta, 8 lat, Lida, Białoruś



Szanowni Państwo,

Wydawnictwo, które trzymacie Państwo w tym momencie w ręku, jest owocem pracy uczestników tegorocznej Akcji „Podarujmy Lato Dzieciom – Kraków 2014”, organizowanej przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski. Już po raz piętnasty będziemy gościć w naszym pięknym mieście grupę dzieci i młodzieży polskiego pochodzenia, zamieszkałych na co dzień za naszą wschodnią granicą.

Czuję osobistą satysfakcję, że zrodzona przed kilkunastu laty w Stowarzyszeniu Gmin i Powiatów Małopolski inicjatywa, by zorganizować dla naszych młodych rodaków ze Wschodu letni wypoczynek połączony z edukacją patriotyczną, przerodziła się w cykliczną, doroczną akcję, która cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem ze strony potencjalnych uczestników kolonii oraz zaufaniem naszych partnerów instytucjonalnych, donatorów i sponsorów.

Cieszę się, że na nasze zaproszenie niezmiennie ochoczo odpowiadają organizacje poważane wśród polskiej społeczności na Wschodzie, które z roku na rok delegują coraz liczniejsze grono dzieci do udziału w Akcji „Podarujmy Lato Dzieciom”. Świadczy to o tym, że tego typu przedsięwzięcie jest oczekiwane przez rodaków zza wschodniej granicy, jest słuszne i potrzebne.

Raduje mnie również fakt, że pracownicy Stowarzyszenia, przygotowując od strony logistycznej kolejne edycje Akcji „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”, pracują z niekłamany entuzjazmem i ochotą, a także, że w ramach Akcji udało się nam zaktywizować mieszkańców Krakowa i Małopolski, którzy co roku licznie odpowiadają na apel o przekazanie wartościowych pozycji książkowych na rzecz polskich szkół i bibliotek na Wschodzie.

Korzystając z okazji, że w tym roku przypada 15., a więc jubileuszowa, edycja Akcji „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”, pragnę podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w jej organizację w ciągu tych kilkunastu lat, w tym w szczególności opiekunom dzieci i wolontariuszom, a także wszystkim instytucjom państwowym i samorządowym oraz firmom, które udzieliły nam wsparcia finansowego i rzeczowego podczas tego przedsięwzięcia, bez pomocy których nasza inicjatywa z pewnością nie mogłaby być realizowana w obecnym kształcie.

Zapraszam do lektury.

Kazimierz Barczyk
Przewodniczący Stowarzyszenia
Gmin i Powiatów Małopolski

Zaprosiliśmy potomków Polaków wywiezionych wiele lat temu na Wschód. Ich dziadkowie i babcie opowiadały im niejednokrotnie o Krakowie, jako o miejscu magicznym. Dziś nasi goście mają szansę zaczerpnąć z tej magii. Chcemy, by każda taka wizyta pomagała kultywować polskie tradycje.

Kazimierz Barczyk

Przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego
Przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski

Akcja „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski, największa regionalna organizacja samorządu terytorialnego w Polsce, już po raz piętnasty organizuje wakacyjny wypoczynek dla polskich dzieci ze Wschodu w ramach akcji „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”. W 2014 r. zaprosiliśmy do Krakowa 110 młodych osób z Białorusi, Ukrainy, Rosji oraz z Litwy.

Począwszy od roku 2000, Stowarzyszenie corocznie, w okresie wakacyjnym, zaprasza na letni wypoczynek dzieci zamieszkałe na co dzień w krajach za wschodnią granicą Polski. Adresatem przedsięwzięcia są osoby pochodzące głównie z najuboższych rodzin, w których żywe są polski tradycje i kultywuje się język ojczysty, ale także z takich, które po latach procesów asymilacyjnych na Wschodzie chcą nawiązać bliższe kontakty z Macierzą.

Początki Akcji „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu” były skromne: we wrześniu 2000 r. na zaproszenie Stowarzyszenia przebywała w Krakowie grupa czternaściorga dzieci w wieku 9-16 lat z rejonu Nadwórnej na Ukrainie. Pobyt zorganizowano we współpracy z Nadwórniańskim Polskim Społecznym Klubem „Opieka” oraz Nadwórniańską Polską Sobotnią Szkołą. Od tamtego momentu, w ciągu piętnastu lat, w ramach Akcji „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu” Polskę odwiedziło niemalże półtora tysiąca młodych Polaków zza wschodniej granicy. Dla wielu z nich udział w Akcji był jedyną okazją do odwiedzenia Polski.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych szacuje, że tylko na Białorusi i Ukrainie żyje około 900 tys. osób polskiego pochodzenia, ale aż 70% z nich nie zna w ogóle języka polskiego bądź zna go bardzo słabo. Tymczasem przeprowadzone badania ewaluacyjne, potwierdziły, że Akcja „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu” pozytywnie wpływa na wzrost zainteresowania Polską wśród dzieci i młodzieży polonijnej, wzmacnia ich chęć do nauki języka polskiego, wolę poznania polskiej kultury, tradycji i historii. Podstawowym celem Akcji „jest bowiem zapoznanie dzieci z historią, tradycją i kulturą kraju ich przodków oraz doskonalenie ich znajomości języka polskiego w praktyce”. Do tego celu prowadzi bogaty program kulturalno-edukacyjny, oferowany uczestnikom Akcji, który zakłada m.in. wizyty

w krakowskich muzeach, zwiedzanie miasta z przewodnikiem, spotkania z krakowską młodzieżą, samorządowcami i parlamentarzystami, wycieczki krajoznawcze (m.in. Wieliczka, Zakopane, Kalwaria Zebrzydowska, Częstochowa) oraz warsztaty kulturalne prowadzone przez animatorów kultury. Dodatkowo, pobyt w Polsce każdorazowo ma dla dzieci walor rozrywkowy: organizowane są dla nich wyjścia do kina oraz na basen, liczne konkursy z nagrodami i występy artystyczne uczestników. Wszystkie elementy programu realizowane są, rzecz jasna, w języku polskim. W 2013 r. program Akcji został poszerzony o popularyzację wiedzy o społeczeństwie obywatelskim, by – poprzez upowszechnianie wartości demokratycznych – rozbudzić w młodych Polakach świadomość swojej tożsamości narodowej i kulturowej. Pozwolić ma to im na świadome przeżywanie swej polskości i stanie się ambasadorami Polski w swoich krajach zamieszkania.

Akcji „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu” towarzyszy corocznie zbiórka książek dla polskich bibliotek na Wschodzie. W ten sposób w projekt zaangażowani są mieszkańcy Krakowa i Małopolski. W ciągu ostatnich trzech lat Krakowianie przekazali w ramach Akcji blisko 15 tys. książek. Świadczy to dobitnie o tym, że Polacy żyjący w ojczyźnie są coraz bardziej świadomi roli, jaką i oni mają do odegrania w dziele krzewienia wartości patriotycznych.

Akcja „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu” prowadzona jest we współpracy z takimi partnerami z zagranicy, jak m.in.: Związek Polaków na Litwie, Związek Polaków na Białorusi, Kuria Metropolitarna we Lwowie, Caritas Diecezji Witebskiej (Białoruś), Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Wojciecha Adalberta w Kaliningradzie, Orenburskie Obwodowe Kulturalno-Oświatowe Centrum „Czerwone Maki” (Rosja), Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Jaworowie, Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim, Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków w Latyczowie oraz Wiejskie Społeczne Towarzystwo Kultury Polskiej im. Jana Pawła II z Krasnoszory (Ukraina). Organizacje i instytucje, z którymi podjęta została współpraca w ramach Akcji, charakteryzują się dużą aktywnością w zakresie działalności edukacyjnej i kulturalnej wśród Polonii, organizują kursy języka polskiego, spotkania edukacyjne, często wbrew woli władz krajów, w których działają.

Coroczna kontynuacja Akcji nie byłaby możliwa bez wsparcia i hojności zarówno ze strony instytucji publicznych, m.in.: Ministerstwa Spraw Zagranicznych Senatu RP, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Samorządu Województwa Małopolskiego i Gminy Miejskiej Kraków, jak i licznych podmiotów prywatnych.

Wiesław Misztal

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
Akcji „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”
Dyrektor Biura SGiPM

Wars i Sawa

Warszawa to stolica Polski. Lecz z czym związana jest jej nazwa? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w legendzie o Warsie i Sawie. Ta legenda jest bardzo ciekawa i porywająca, bajeczna i niezwykła. A dowolna legenda – na połowę prawdziwa. Ona objaśnia nam powstanie miasta Warszawa i opowiada historię o niezwykłej miłości, jak wskutek małych osiedlin utworzyło się duże miasto. Z zadowoleniem czytałam tę legendę. Bardzo mi się spodobała. Z tej opowieści można wyciągnąć bardzo wiele wniosków. Na przykład: znikome wydarzenie może przewrócić życie wielu osób, miłość jest zdolna do zaskakujących rzeczy – nawet przekształcić syrenkę w człowieka, dzięki czasowi małe osiedla przekształciły się w stolicę Polski – takich przykładów można wyciągnąć bardzo dużo, jeśli uważnie się czyta i umie się znaleźć utajone detale.

W legendzie Polska przedstawia się jako jeszcze niezaludnione terytorium, jako puszcza pełna zwierząt. A dla ludzi, o których opowiada się w legendzie, zwykłą sprawą było łowienie ryb i polowanie. Czyli legenda opowiada o dawnych czasach, w których żyły rusalki, syreny, smoki, licha...I patrząc na reakcje Warsa, który zobaczył syrenę, widać, że on nie zdziwił się tak, jakby zdziwił się człowiek naszego czasu. Więc Wars i Sawa żyli w zaprzyszłych czasach, przed narodzinami Polski.

Wars to zwyczajny rybak, który żył na kraju Wisły. Do tego był on młody i bardzo pracowity, jak na swój wiek. Wars żył spokojnym życiem i jedyne, co jemu było wtedy potrzebne, to ciche rybackie szczęście. Również, rybak był bardzo uważny, przecież w ciemności ujrzał świetną syrenę. Oprócz tego, on był bardzo cierpliwy, mógł długo czynić jedną pracę, sam wiązał rybackie sieci. Jednak junak był dość nieostrożny, przecież syrena potrafiła go zauważyć. Warsowi właściwa była jeszcze jedna cecha: był dosyć wylewny, ponieważ szybko oświadczył się syrenie.

Wars miał dobry charakter, więc myślę, że wygląd zewnętrzny młodzieńca nie był gorszy. Wyobrażam sobie Warsa jako młodego mężczyznę z pięknym wyglądem zewnętrznym. Na pewno to był barczysty, śniady junak. Gdybym go rysowała, to bym przedstawiła jaskrawe, głębokie, błękitne oczy, prosty nos, cienkie usta, włosy byłyby czarne, sięgające aż do ramion, ciało mocnej budowy. Odzież byłaby uszyta z kawałków tkaniny. Mieszkanie Warsa przedstawiłabym jako bardzo skromne. Na mój pogląd, on spędzał większość czasu w łodzi na łowieniu ryb albo pracował – wiązał sieci, reperował łódź, albo czynił coś inne. Myślę, że w chacie na pewno był stół i kilka drewnianych krzeseł. Również, przypuszczam, że był piec, gdzie on sypiał i grzał się w zimie. Na stole mogły być gliniane miski dla przygotowywania pokarmu. Nie ciężko domyślić się, że codziennym posiłkiem Warsa była ryba, dla zaspokojenia pragnienia rybak pił krystalicznie czystą wodę Wisły. Żyjąc w lesie, można nauczyć się wielu rzeczy. Na przykład Wars na pewno miał bardzo rozwinięty słuch i wzrok – potrafił zauważyć syrenę i usłyszeć jej dziwny śpiew. Takim wyobrażam sobie Warsa.

Sawa to przepiękna młoda syrena. Ona żyła w cichych wodach Wisły, za opisem Warsa – była niezwykle piękna. Jak dla mnie, Sawa również była dosyć nieostrożna, przecież wychodziła z wody i jej złote włosy i dźwięczny, piękny głos naraz przyciągały uwagę. Jednak Sawa była niezwykle uważna i baczna – potrafiła zauważyć nieostrożnego i zakochanego Warsa. Tak jak i Wars, Sawa uzewnętrzniała się – nie ukrywała swoich uczuć i powierzyła jemu swoją tajemnicę.

Jak nam wiadomo, Sawa była syreną. Wyobrażam ją sobie bardzo piękną. Miała złote, długie włosy. Tak jak i Wars, miała oczy koloru nieba. Oblicze Sawy miało delikatne rysy. Przedstawiłabym ją z prostym nosem i pulchnymi, różowymi ustami. I to wszystko uzupełnia aksamitna skóra. Ogon Sawy był bardzo podobny do ogona ryby, jedyne co go odróżniało od ogona ryby, to rozmiar i srebrny kolor. Szczególną uwagę ogon przyciągał w nocy, przecież dzięki światłu księżycy on się mienił. Jednak nie tylko dzięki piękności Sawa przyciągnęła uwagę Warsa. Dzięki nadzwyczajnemu, dźwięcznemu i świetnemu głosowi Wars ostatecznie zakochał się w przepięknej syrenie Sawie. Mieszkanie Sawy bardzo różniło się od miejsca zamieszkiwania Warsa. W odróżnieniu od Warsa, Sawa żyła w wodach rzeki Wisły. Więc tak wyobrażam sobie Sawę.

„Miłość na tyle wszechmocna, że przeradza i nas samych” – mówił Fiodor Dostojewski. Miłość Warsa i Sawy przerodziła Sawę i wzajemna miłość zmusiła ją do przekształcenia w kobietę, zrzucenia rybiego ogona, porzucenia wyglądu syreny. Temat miłości często niepokoi wielu pisarzy i poetów, przedstawiają ją jako coś dziwnego. „Z miłości nie czyniłyby bóstwa, gdyby często ona nie tworzyła cudów” – pisał Prewo. A rzeczywiście, miłość zdolna jest czynić cuda. Musimy pamiętać, że to, co zrobili Wars i Sawa, dało początek nowej cywilizacji. Jest takie łacińskie wyrażenie: „Czcij zawsze ślady przeszłości”. W legendzie o Warsie i Sawie miłość też odegrała pewną rolę. Dzięki niej wyrosła duża stolica. Zwyczajnie odbywało się to w ciągu wielu stuleci. Lecz tu szybko! Więc miłość jest zdolna do wszystkiego i w naszym przypadku – w legendzie o Warsie i Sawie – ona odegrała niezwykle ważną rolę.

W tej legendzie obserwujemy początek narodzin dużej stolicy Polski, Warszawy, z małych osiedli. To z tych osiedli zaczęły rodzić się miasta Polski i Warszawa. Zwyczajnie, z małych osiedli do stolicy – trwało немало czasu, ten proces odbywał się długo, rozwijając się i wzbierając do szczytów sukcesu, jednak niekiedy i był upadek – wszystko bywało...

Młody rybak Wars i syrena Sawa będą żyli wiecznie. Oni będą żyli zawsze w sercach i pamięci ludzi. Jestem pewna, że ludzie z uśmiechem na obliczu i z radością w sercu będą wspominali Warsa i Sawę dzięki miłości, która utworzyła Warszawę.

Mi bardzo spodobała się legenda o Warsie i Sawie. Z radością proponuję, by przeczytać tę niezwykłą legendę o Warsie i Sawie moim kolegom i koleżankom – jestem pewna, że im spodoba się. Byłam w zachwycie po przeczytaniu legendy, jak prosty uczynek Warsa i Sawy oraz czas potrafiły tak zmienić rozwój wydarzeń na tym terytorium. Chociaż ich nie ma w rzeczywistości, ich uczynek ludzie będą pamiętali zawsze. Na pamiątkę po nich nazwano stolicę Polski – WARSZAWA. Spodziewam się, że ludzie potrafią zrozumieć tę legendę, wyciągną wnioski i wyniosą z niej naukę.

Legenda o Warszawskiej Syrenie



*Katarzyna Piwkina, 11 lat
Orenburg, Rosja*

Dlaczego Bałtyk jest słony

Czytając legendę „Dlaczego Bałtyk jest słony”, zachwyciłam się jej treścią. Oczywiście, jak w każdej legendzie, jest tam tylko trochę prawdy. Bardzo mi się spodobała postawa dziewczynki Nastki.

Był to grudniowy dzień, czyli zimno. Nastka spieszyła się do domu, w którym czekano na przyjazd gości, ale zauważyła leżącego na ziemi człowieka, prawie przysypanego śniegiem. Nie przestraszyła się, ale chciała mu pomóc. Tak jak umiała, dociągnęła go do domu. Mama Nastki od razu zaczęła również dopomagać nieznanemu, rozcierając zamrożone ręce i nogi. Nastka zrobiła herbatę z ziół rozgrzewających, tak jak jej mama poleciła. Podoba mi się otwartość tych kobiet i ich gotowość niesienia pomocy innym, mimo swoich spraw i zabiegania.

Gdy nieznanemu trochę wyzdrowiał, zaczął ze łzami w oczach dziękować za pomoc, jakiej udzielono mu w tym domu. Legenda nie mówi, kim był nieznanemu. Nie mówi też, dlaczego w grudniowy wieczór leżał na ziemi w mieście. Mówi o dobroci dziewczynki, która – podobnie jak jej mama – miała dobre serce i pomagała potrzebującym tak, jak umiała.

Nieznanemu kilka tygodni musiał pozostać w domu Nastki, aby wyzdrowieć. Przyglądał się życiu codziennemu w domu dziewczynki. Jednego dnia zauważył jej smutek na twarzy i westchnienie, gdy zabrakło jej soli do gotowania kaszy. Sól była bardzo droga, a Nastka nie należała do rodziny bogatych. Zrozumiał tę biedę i kłopot dziewczynki. Nic nie obiecywał, tylko następnego dnia zaczął coś strugać z drzewa. Nawet gdy domownicy pytali, co robi, nie zdradzał tajemnicy. Dopiero wieczorem nieznanemu wręczył Nastce mały, drewniany wiatraczek. Powiedział również, że następnym razem, gdy zabraknie jej soli, by postawiła wiatraczek na czystym materiale i wypowiedziała słowa: „Poratuj wiatraczku w niedoli, nasyp mi trochę soli”. Gdy już jej wystarczy, miała powiedzieć słowa podziękowania: „Dzięki wiatraczku mój złoty, na dzisiaj dosyć roboty”. Nastka miała tylko pamiętać, że jest to podarunek dla niej, a nie na sprzedaż.

Podziękowała dziewczynka za wiatraczek i postawiła go na półce. Następnego dnia nieznanemu opuścił ich dom. Rodzina żyła, jakby nic się nie stało. Dni mijały pełne pracy i pewnie życzliwości dla siebie wzajemnie i dla gości gospody, którą prowadziła rodzina Nastki. Gdy znowu zabrakło im soli, dziewczynka chciała wypróbować obietnicę daną jej przez nieznanego. Gdy zrobiła, tak jak kazał jej pan i wypowiedziała słowa, to z wiatraczka, który kręcił skrzydłami, sypała się sól. Dziewczynka i domownicy cieszyli się, że mają teraz przynajmniej soli pod dostatkiem. Kiedy było im potrzeba,

dziewczynka wypowiedziała słowa i wiatraczek dawał sól.

Wiatraczek stał już na honorowym miejscu w domu i był radością domowników. Niestety radość nie trwała długo. Pewnego razu gościli w swoim domu marynarzy z niemieckiego statku, który przypłynął do portu. Zabrakło soli i Nastka już tradycyjnie szukała pomocy w wiatraczku. Gdy wypowiedziała słowa, do kuchni wszedł jeden z marynarzy. Niestety usłyszał słowa i zobaczył sypiącą się sól z wiatraczka. Zapragnął mieć taki wiatraczek. Był nieuczciwy i dlatego wymyślił podstępny plan, jak zabrać wiatraczek od dziewczynki. Udawał przed kolegami, że jest chory i musi zostać na noc w tym domu, a nie może iść na statek. Kłamał, że pewnie do rana przejdzie mu choroba i zdąży wrócić na statek przed jego odpłynięciem. Dziewczynka przygotowała mu łóżko i podała ciepłą herbatę. Wtedy trochę zawstydził się, że na dobroć dziewczynki chce odpowiedzieć złem. Ale uciszył w sobie te myśli, bo był zbyt chciwym. W nocy, gdy wszyscy spali, ukradł wiatraczek. Tłumaczył sobie, że gdy drugi raz przypłynie do Gdańska, to odda wiatraczek. Najpierw chciał wzbogacić się sam i namielić soli na sprzedaż, tak aby mógł sobie kupić swój statek.

Już na statku, gdy wypłynęli z portu, sprawdził działanie wiatraczka. Powiedział usłyszane słowa i z wiatraczka zaczęła sypać się sól. Ucieszył się i chciał zatrzymać skrzydła wiatraczka, mówił nawet „dziękuję”, ale wiatrak dalej sypał solą. Wtedy przeraził się, a wraz z nim inni marynarze. Próbowali siłą zatrzymać skrzydła, ale tylko się skaleczyli. Sól sypała się nieprzerwanie i statek zaczął się przechylać. Marynarze musieli wskoczyć do łodzi ratunkowych. Ich statek, zasypany solą, zatonął. Cieszyli się, że się uratowali. Jeden z nich nawet powiedział, że jedzenia nie mają, ale wody im nie zabraknie. Gdy spróbowali pić wodę z morza, która zawsze gasiła ich pragnienie, okazała się słona. Zobaczyli, że wiatraczek dalej kręci skrzydłami i sypie sól do morza. Woda staje się coraz bardziej słona i nie można jej pić.

Legenda wyjaśnia, dlaczego woda w morzu jest słona, ale też ukazuje postawy ludzi. Chciwość może człowieka doprowadzić do zła i nawet do zguby – tak jak marynarza w legendzie. Dobroć, pomoc i życzliwość są nagradzane wielokrotnie. Myślę, że Nastka miała bardzo dobrych rodziców, którzy ją nauczyli, jak dobrze żyć. Nie trzeba mieć bardzo dużo bogactwa, by być szczęśliwym. Gdy okazuje się dobroć ludziom, można mieć wielu przyjaciół. Dlatego właśnie ta legenda bardzo mi się spodobała. Uczciwość, dobroć i pomoc są cechami, które warto w sobie rozwijać.



Agata Mironowa, 11 lat
Witebsk, Białoruś

Baśń „Bzyczek kontra przyroda”

Ogrodem kultury polskiej jest książka, kwitnącym kwiatuszkiem tego ogrodu jest baśń lub legenda, a pszczołkami, które zbierają pyszny nektarek, są dzieciaki. Baśnie i legendy to droga, którą podąża każdy z nas, to droga w szeroki świat przygód i niespodzianek, miłego odpoczynku i trudnej pracy. Mali podróżnicy mają do czynienia z magią, czyli tajemniczą literaturą, natomiast my – starsi rozpustnicy „poznajemy gorzkie prawdy i kosztujemy słodkie lody” tego niezmiernie skomplikowanego życia. Jak to się stało? Dlaczego tak jest? Dlaczego nie boimy się rzeczywistości? Odpowiedź jest w przeszłości. Gdy byliśmy maluchami, małymi perełkami w muszelkach tak ogromnego oceanu, baśnie i legendy powolniutko otwierały nam oczy. Dlatego i ja teraz spróbuję stworzyć swą baśń i legendę.

W pewnej malowniczej miejscowości mieszkał sobie chłopak. Miejscowość ta otoczona była zielonym lasem, którego kwitnących drzew aromat wiatr roznosi po całym osiedlu. Chłopak nie był zadowolony ze swego życia. Ciągłe burczał sobie pod nosem, ciągle marudził jak maluch i sprzeczał się z innymi, dlatego też mieszkańcy wsi przezwali go Bzyczkiem.

Tak jak i każdego słonecznego dnia „był na swej pracy”. Chodził po lesie, rzucał kamyczkami w bezbronną sarenkę, wyobrażając sobie, że jest małpą, kołysał się na gałęziach drzew, aż wreszcie sprzykrzyło mu się to i kalecząc drzewka, łamał gałęzie i próbował coś z nich wyrzeźbić, malował, a raczej prowadził nimi po ziemi i piasku, jak uczniowie wskazówką po mapie na lekcji geografii. Te zajęcia były już rutyną. Każdego dnia powtarzał swe uczynki, aż kompletnie zdenerwowana Matka Ziemia dała poczuć mu moc różgi.

A to było tak: podczas jednego z pobytów tego wandala w zniszczonym przez niego lesie (jeżeli można nazwać lasem, chociaż coraz bardziej to miejsce przypominało osamotnioną polanę), przyroda dała mu naukę. Raptem, jak gdyby duży ptak przykrył swymi piórami słońce, zrobiło się ciemno i chłopak poczuł, że z nim dzieje się coś dziwnego. Powieki skleją się, a sam pada ze zmęczenia pod wysoką brzozę.

Chłopak zasnął i przyśnił mu się dziwny sen. Osamotniony las. Jest ciemno, a szumiące dookoła drzewa mówią: „Musisz być dobrym człowiekiem, a jeżeli się nie poprawisz, zamienimy cię w brzydkiego dzika, będziesz spacerować po lesie, ciągle szukać żołądzi, ryjąc w ziemi. Będziesz się poruszał na czworakach. Dzik do swego stada ciebie nie weźmą, będziesz im obcy”. Otworzył oczy, słoneczko wesoło uśmiechało się do niego. Więc on też uśmiechnął się, skoczył i zaczął biegać, łamiąc gałęzie, kopnął żabę, przepędził

dzieciola, nastraszył wiewiórkę i był dumny z siebie. Tak przeszło kilka godzin. Gdy się rozejrzył, zdenerwował się nie na żarty. Słoneczko już zachodziło, a dookoła otaczał go tajemniczy las. Duma raptem uciekła, a trwoga objęła go. Zobaczył dzieciola, który był sympatyczny i zajęty swą pracą, ale nagle zerwał się, usiadł na plecach Bzyczka i począł go dziobać w głowę. Wystraszony Bzyczek podskoczył, ale raptem coś mokrego i obrzydliwego dotknęło jego nogi. Wystraszony podskoczył jeszcze wyżej, wtem niespodziewanie dostał żółędziem w oko od małej wiewióreczki. Zdenerwowany biegł na przelaj, zaczepił się o gałąź, którą wcześniej złamał i runął do jamy, napełnionej brudną i porośniętą rzęsą wodą. Z tej jamy wylazł jak wodnik, nie widząc bożego świata i becząc, starał się znaleźć drogę do domu. Przyroda zemściła się na nim. Chłopak postanowił się zmienić.

Legenda „Bezrzecze“

Bardzo dawno temu nad brzegami Bystrej rzeki zostały zbudowane dwie wsie. Mieszkańcy obu wsi korzystali z dóbr rzeki: mężczyźni zajmowali się połowem ryb, kobiety prały, poily bydło, a dzieciaki kąpały się w rzece. Nie zawsze to było udane zajęcie, ponieważ powstawały nieprzyjemne sprzeczki. Mieszkańcy wsi kłócili się, wykrzykując głośno, aż echo rozlegało się nad Bystrą rzeką. Wydawało się wtedy, że rzeka płynęła szybciej, jak gdyby uciekając przed tym hałasem.

Pewnego razu była nieprzejrzyście mocna ulewa. Rzeka wezbrała, huczała głośno, niosąc swe spienione wody do morza. Nikt nie zbliżał się do rzeki. I trwało to trzy dni. A na czwarty dzień wszystko się uspokoiło. Świeciło już słoneczko, które prażyło coraz bardziej. Ludzie czuli, że coś się zmieniło. A zmieniło się – nie było rzeki, tylko puste koryto rzeczne, strasznym widokiem raziło oczy. A wieś odtąd nazywali Bezrzeczem.

Rzeka zmieniła swój bieg, tworząc nowe koryto. Wybrała sobie drogę spokojną i uprzejmą. Zasmuceni wieśniacy mieszkają teraz w Bezrzeczu obwiniając się nawzajem. I tylko opustoszałe koryto przypomina o wesołej i Bystrej rzece.

Król Kruków



***Tomek Butkiewicz, 12 lat
Troki, Litwa***

Niezwykła przygoda Piasta....

Lubię czytać książki w języku polskim, więc zainteresowałam się legendami i przeczytałam książkę Cecylii Niewiadomskiej „Najstarsze legendy polskie”. Bardzo mi spodobała się legenda o Piaście Kołodziejcu.

Opisuje się tam, jak dawno temu w Kruszwicy panował Piast. Był to mądry, pracowity i szanowany przez sąsiadów kołodziej. Jego syn skończył właśnie siedem lat. Rodzice szykowali mu uroczyste postrzyżyny. Gdy goście siedzieli za stołem, do chaty Piasta przybyli nieznani podróżni i poprosili o gościnę. Zgodnie ze zwyczajem przyjęto ich serdecznie, nakarmiono, otoczono troskliwością. Tymczasem do izby przyprowadzono synka Piasta. Ojciec uściskał go, a potem uroczyście obciął mu włosy na znak, że chłopiec przechodzi od matki pod opiekę mężczyzn. Wtedy podróżni uprzejmie poprosili, by mogli go pobłogosławić. Zrobili nad chłopcem znak krzyża i dali mu Boże błogosławieństwo oraz imię – Ziemowit. Wszyscy byli wzruszeni.

Nazajutrz rozległy się wieści, że kmiecie zamierzają wybrać nowego księcia. Uznano bowiem Popiela za złego władcę. Liczni wieśniacy zaglądali do chaty lubianego Piasta, aby odpocząć i poradzić się go w różnych sprawach. Gospodarz z niepokojem pomyślał, że zabraknie mu żywności dla tak wielkiej liczby gości. Wysłał żonę do spiżarni, żeby sprawdziła stan zapasów. Zdumiona Rzepicha wróciła z wieścią, że wszystkie misy są pełne jedzenia, którego nie ubywa. Piast z wdzięcznością podziękował Bogu za łaskawość. Opowiedział zebranym o tym niezwykłym wydarzeniu.

Chłopi, widząc, że Bóg sprzyja Kołodziejowi, wybrali go na swego władcę. Wszyscy cenili Piasta za jego rozum, gościnność oraz pracowitość.

Bardzo mi się spodobała legenda o pierwszym władcy Piastów – Kołodziejcu, który panował po okrutnym, złym Popielu. Wyobraziłam sobie wydarzenia z tamtych czasów i zrozumiałam, że w człowieku ważne są dobre cechy, na które padł wybór mieszkańców Kruszwicy, to jest: dobroć i miłość do bliźniego. I w nasze czasy każdego człowieka przybliżają te cechy.



***Anna Sokołowska, 14 lat
Latyczów, Ukraina***

Najpiękniejsza Polska legenda

Dziś legendy również są popularne, jak i wiele lat temu. Właśnie z legend dowiadujemy się o historii miasta czy rzeki, losie znanych postaci historycznych, wydarzeniach, które się odbyły. A czy zastanawiał się ktokolwiek, dlaczego są potrzebne legendy, po co jest potrzebna legenda współczesnemu człowiekowi?

Legendy przyciągają naszą uwagę. One opowiadają nam o rzeczywistych historycznych wydarzeniach. Dość często te wydarzenia są ozdobione i przedstawione w ciekawej dla słuchacza, literackiej formie. Usłyszawszy ciekawą legendę, współczesny człowiek koniecznie chce dotknąć realnych faktów, które ją potwierdzają, dowiedzieć się o szczegółach, przeczytać historyczne książki, przebywać w tym miejscu, o którym opowiada legenda, One uczą nas rozumieć różnicę między dobrem i złem, prawdą i kłamstwem, życiem i śmiercią. Na przykładzie postaci historycznych człowiek ocenia swoje uczynki, rozumie, że prawda zawsze zwycięża nad kłamstwem, a dobro zwycięża zło.

Mam dużo zainteresowań. Jednym z nich jest historia. Bardzo ciekawie jest dowiadywać się o historii z legend. W zeszłym roku zaczęłam uczyć się języka polskiego. Na lekcjach nasza nauczycielka, Pani Alina, również opowiada nam legendy o historii Polski. Najbardziej z usłyszanych legend spodobała mi się legenda o Syrence Warszawskiej.

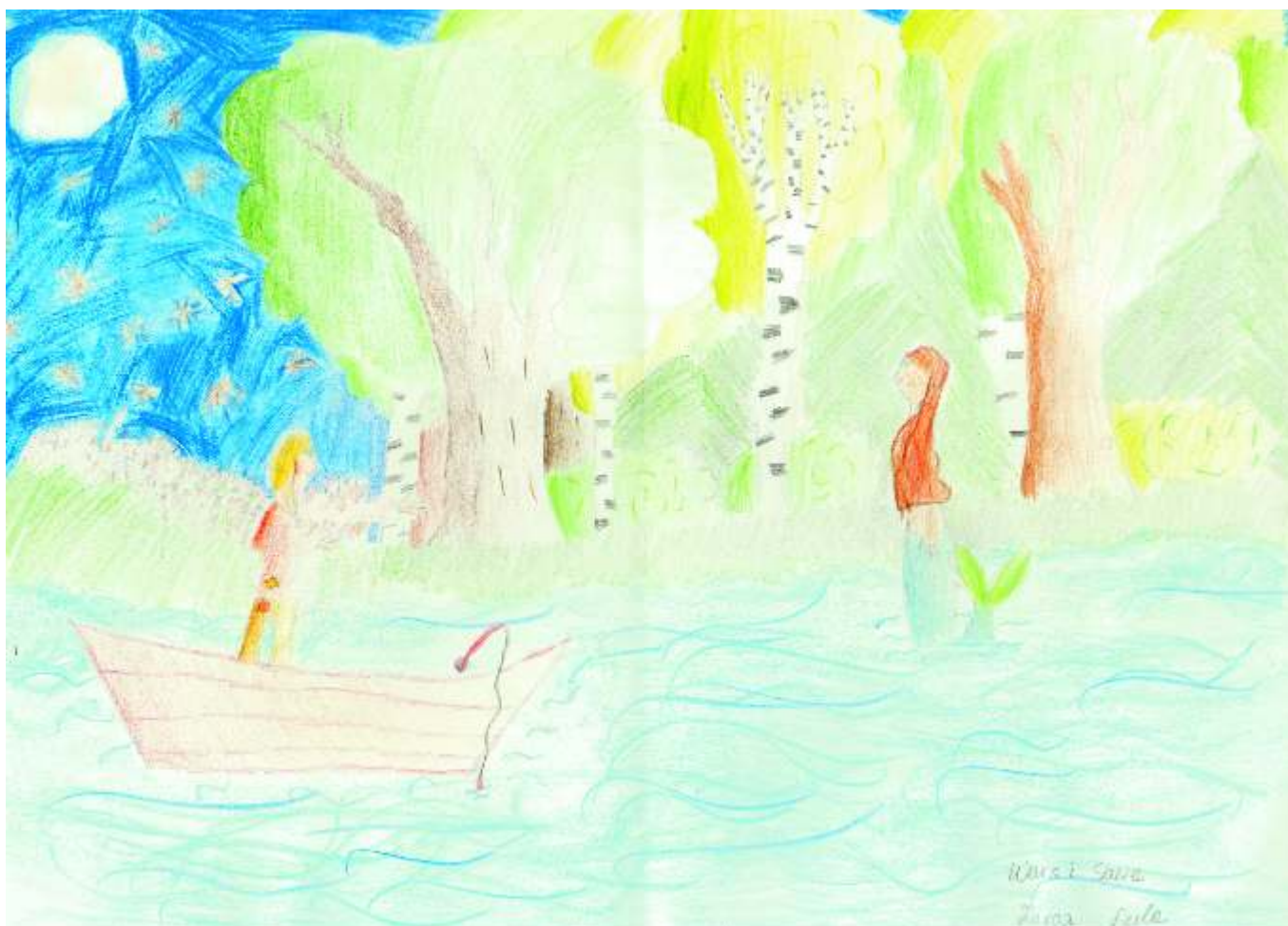
Ona była jedną z dziewczyn mieszkających w Oceanie Atlantyckim. Była niezwykle piękna i miała rybi ogon pokryty wielobarwnymi łuskami. Razem z siostrą przypłynęła do Bałtyku. A potem, już sama, obok Gdańska wodami Wisły przypłynęła do pięknego brzegu. Po wyjściu na brzeg była bardzo zdziwiona, że świat nad wodą może być tak piękny i zaczęła śpiewać swoje niezwykle, tajemnicze pieśni. Mieszkający nad brzegiem rybacy słuchali jej z zadowoleniem.

Pewnego dnia przyjechał do wioski rybackiej bogaty kupiec i w nocy siatką zaatakował Syrenkę. Chciał, żeby ona śpiewała tylko dla niego, a inni ją oglądali na jarmarkach i płacili mu za to pieniądze. Lecz Syrenka, która była uwięziona w szopie, zaczęła śpiewać tak głębokim głosem, że zbudziła rybaków. Oni odnaleźli starą szopę i pomogli dziewczynie dostać się do wody. A Syrenka na pożegnanie zaśpiewała im najpiękniejszą pieśń i obiecała też, że odtąd zawsze będzie bronić ich wioski.

Bardzo spodobała mi się ta legenda, ponieważ Syrenka to jest bajeczna istota, która kojarzy się z pięknem i dziwnym głosem. Lecz nigdy nie mogłam pomyśleć, że taka istota może być obrońcą miasta i mieć przy sobie miecz i tarczę. Potem, jak dowiedziałam się o tej legendzie, zapragnęłam poznać, jak wyglądała ta Syrenka. Z internetu dowiedziałam się, że w Warszawie są postawione dwa pomniki: pierwszy nad brzegiem rzeki Wisła, w tym samym miejscu, gdzie ona według opowiadań wyszła na brzeg, a drugi na Rynku Starego Miasta.

Na wiosenne ferie pojechałam do Białegostoku, gdzie spotykałam się z polskimi dziećmi. Bardzo ucieszyłam się, kiedy dowiedziałam się, że będziemy mieli wycieczkę do Warszawy. Przewodnik wycieczki też nam opowiedział legendę o Warszawskiej Syrence i pokazał pomnik, który stoi na Rynku Starego Miasta. On bardzo mi się spodobał. Od przewodnika wycieczki dowiedziałam się jeszcze, że Warszawska Syrenka to symbol miasta i jej obraz jest na herbie Warszawy, gdzie ona również jest przedstawiona z mieczem i tarczą.

Więc tak, dzięki ciekawej legendzie nie tylko dowiedziałam się o historii świetnego miasta Warszawa, ale i byłam w nim, i dotknęłam jego walory. I teraz już opowiadam tę niezwykłą legendę swoim krewnym i przyjaciółkom na Białorusi. Wierzę, że i im kiedykolwiek uśmiechnie się szczęście i oni będą mogli być w Warszawie na Rynku Starego Miasta i na własne oczy zobaczyć Warszawską Syrenkę. A ja teraz z zadowoleniem czytam legendy o innych miastach Polski i spodziewam się tam pojechać.



Leila Zaroa

Eliza Orzeszkowa „Legenda o Janie i Cecylii”

Pewnego dnia w naszej klasie był ogłoszony konkurs literacki, więc bez zastanowienia postanowiłam wziąć w nim udział i podzielić się swoimi wrażeniami z przeczytanej książki Elizy Orzeszkowej: legenda o Janie i Cecylii. Słynna autorka Eliza Orzeszkowa pochodzi z naszych terenów, urodziła się niedaleko Grodna, i jest bliska każdemu Polakowi. Opowiem swoje wrażenia oraz podziw wobec założycieli rodu Bohatyrowiczów.

Jan i Cecylia porzucili swój kraj rodzinny i przywędrowali do głębokiej puszczy litewskiej. Tu przez osiemdziesiąt lat bardzo ciężko pracowali. Założyli osadę. Stali się legendarnymi przodkami rodu, któremu król Zygmunt August nadał szlacheckie miano Bohatyrowiczów.

Podziwiałam ich, jak samotnie zmagali się z dziką przyrodą. Karczowali las, uprawiali pole, zbudowali domostwo. Cierpliwie i wytrwale pokonywali wszelkie przeszkody, dążyli do upragnionego celu. Często cierpieli głód oraz niewygody, lecz nie skarżyli się na swój los. Nie zniechęcali się trudnościami. Przewyciężali lęk przed dziką zwierzyną i niezgłębioną gęstwiną nadniemeńskiej puszczy. Swój los znosili z godnością. Wspierali się wzajemnie, dodawali sobie otuchy: „(...) on zrąbywał drzewa, oprawiał kłody i budował, a ona zbierała orzechy i dzikie jabłka, gotowała rybę, doiła bawolicę, którą on rychło obłaskawił, narwawiała odzież”.

Ja myślę, że każdy ze mną się zgodzi, iż Jan i Cecylia to prawdziwi bohaterowie. Razem wychowali liczne potomstwo. Byli przykładem dla całej osady, która powstała w samym sercu puszczy. Zawsze byli razem, w dobrej i złej chwili. Nic ich nie rozdzieliło. Król nazwał ich bohaterami, którzy zdobyli ziemię nie orężem, ale ciężką pracą, miłością, nadludzkim wysiłkiem.

Podziwiam Jana i Cecylię, którzy dokonali niezwykłej rzeczy – oswoiли dziką puszcę. Byli prawdziwymi bohaterami. Pomagając sobie wzajemnie, troszcząc się o siebie, pełni wiary, miłości oraz nadziei, stworzyli szczęśliwą rodzinę i zbudowali dla niej spokojne miejsce na ziemi, o którym każdy marzy.

Portret sługi Pana Twardowskiego



**Arina Warłamowa, 11 lat
Orenburg, Rosja**

Bajki Ignacego Krasickiego i Adama Mickiewicza

W zeszłym tygodniu w naszej klasie był ogłoszony konkurs literacki, dotyczący opisu polskiej bajki. Akurat nie tak dawnym tematem naszych lekcji z języka polskiego były bajki Ignacego Krasickiego oraz Adama Mickiewicza, więc postanowiłam podzielić się swoimi wrażeniami dotyczącymi przeczytanych bajek tych autorów.

Każda bajka zamiera morał, czyli pouczenie, w którym autor mówi o tym, jak nie należy postępować. Bajki to utwory, w których poeci ośmieszają wady ludzkie, krytykują złe nawyki i wskazują zalety pracowitości, uczciwości, skromności i rozsądnego myślenia. Bajkopisarzy nazywamy nauczycielami narodu, ponieważ przekazują cenne wskazówki. Kiedyś bajki były narzędziem walki o poprawę społeczeństwa polskiego.

Myślę, że utwory Ignacego Krasickiego czy Adama Mickiewicza mogą być adresowane do współczesnego czytelnika, ponieważ mają charakter ponadczasowy. To znaczy, że są aktualne w każdej epoce. Chciwi, głupi, leniwi i pyszni ludzie żyją zawsze i wszędzie.

Każdy powinien przeczytać opowieść o fałszywych przyjaciółach. Sama przekonałam się, ile słuszności jest w powiedzeniu „prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”, gdy bliski kolega opuścił mnie w nieszczęściu. W bajce „Wilczki” Ignacy Krasicki uczy nas zgody, przestrzega przed próżnością i kłótniami, a w bajce „Czapla, ryby i rak” przed łatwowiernością i zdradą, która zawsze „zły koniec miewa”.

W bajce Adama Mickiewicza „Lis i Kozieł” również są dwie wskazówki dotyczące naszego postępowania. Jedna brzmi: „rozpaczać jest to zło przydawać do zła” i zawiera nakaz szukania wyjścia z trudnej sytuacji, a także ostrzeżenie przed pesymizmem, załamaniem. Na przykładzie naiwnego kozła narrator uczy także, abyśmy lekkomyślnie nie ulegali namowom innych.

Bajki pisali także współcześni poeci. Autor wiersza „Lis i jaskółka”, Jan Brzechwa, napomina, by nie podejmować pochopnie ważnych decyzji życiowych w oparciu o rady nieuczciwych współników, którzy wykorzystują naszą niewiedzę.

Można postawić wniosek, że bajki mają charakter uniwersalny. Były, są i będą aktualne dopóty, dopóki istnieje zło (a niestety jest ono nieodłącznym towarzyszem ludzkiego losu). Dlatego też powinniśmy je uważnie czytać i korzystać ze wskazówek w nich zawartych.

Legenda o Syrenie



*Artem Samarcew, 14 lat
Orenburg, Rosja*

Mieszkam w Ukrainie. Pochodzę z polskiej rodziny. Moja babcia i dziadek są Polakami. Ja zawsze marzyłam o tym, żeby pojechać do Polski, o której dużo mnie opowiadał mój dziadek. Oprócz tego, dziadek bardzo dużo znał polskich bajek i legend i lubił, i umiał opowiadać je w emocjach. Ja pamiętam jedną z nich, gdzie opowiada się o dziewczynce, która swoimi pracą i nadzieją uratowała brata od choroby. To legenda bardzo ciekawa i ma w sobie wielką treść, może nas dużo nauczyć. Nazywa się „Śnieżyczka”. Legenda uczy nigdy nie panikować, iść do końca, jakby trudno nie było, nie tracić wiary, zawsze pomagać tym, kto tego potrzebuje. Przeczytałam teraz jeszcze raz tę legendę, zrozumiałam, że nasza rodzina i bliscy nam ludzie – to jest najważniejsza cennaść w życiu. Powinniśmy im pomagać zawsze, bardzo ich kochać.

Na lekcjach języka polskiego dowiedziałam się i przeczytałam jeszcze jedną legendę „Jak powstała Warszawa”. Ona mnie też bardzo się spodobała. Uważam, że ona ma znaczenie historyczne. Ta legenda uczy, jak trzeba pomagać ludziom, odwdzięczać się dobrem i szczerze wierzyć w lepszą przyszłość.

W naszym wieku komputerów i techniki ja lubię czytać książki i chodzić do biblioteki. I tak w bibliotece ja znalazłam legendę o Smoku Wawelskim. Ta legenda jest wypełniona treścią filozoficzną. Ona naucza nas rozumienia patriotyzmu, tego że trzeba bronić swój kraj i nie szkodzić swoim przyjaciołom oraz bliskim.

Następna legenda, którą przeczytałam to „Legenda o Lajkoniku”. Po przeczytaniu tej legendy byłam pod wrażeniem. Ludzie byli prawdziwymi patriotami i prowadzili straszną walkę z Turkami za wolność swojego kraju. Chociaż ta legenda była napisana bardzo dawno temu, wydarzenia w niej można porównać z wydarzeniami w Ukrainie. Ja jestem nie taka dorosła, ale rozumiem to, co odbyło się i odbywa się teraz u nas na Ukrainie. Każdego świadomego człowieka bolało serce za zabitych bohaterów „Niebianskiej Sotni”, którzy bronili Ukrainę. Ja całą duszą i sercem jestem za POKOJEM w całym świecie! Mam nadzieję, że wojny nie będzie! Wierzę, że wszystko będzie dobrze!

Smok Wawelski



Wioleta Piuta, 8 lat
Lida, Białoruś

Jan Adamczewski „Legenda o smoku wawelskim i mądrym szewczyku”

Mam na imię Julia. Chodzę do 8. klasy. W tym roku zaczęłam się uczyć historii Polski. Dowiedziałam się od nauczyciela, że aby poznać podstawy historii Polski, trzeba pojechać do Krakowa. Postanawiałam przeczytać książki związane z tym miastem. Czytając książki, byłam pod wrażeniem tego pięknego miasta, średniowiecznych uliczek, Wawelu, który jest wizytówką dawnej stolicy Polski: był zamieszkiwany od czasów starożytnych i jest najwspanialszym miejscem położonym na lewym brzegu Wisły – jest sercem Polski; renesansowy Zamek Królewski na Wawelu, w którym znajdują się najbogatsze kolekcje dzieł sztuki, m.in gobelinów, Katedra na Wawelu, gdzie odbywały się koronacje oraz pochówki królów polskich, wybitnych osobistości życia publicznego, artystów – jest największą skarbnicą kultury polskiej.

Niedawno przeczytałam wiele legend o Krakowie. Najbardziej mi się spodobała „Legenda o smoku wawelskim i mądrym szewczyku” Jana Adamczewskiego. Wyobraziłam sobie, jak dawno, dawno temu nad Wisłą w Krakowie, mieszkał książę Krak. W grodzie ludzie żyli spokojnie. Król miał piękny zamek na Wawelu i jedyną córkę, która była najdroższą jego sercu. Niestety spadło na nich wielkie nieszczęście. W jednej z wapiennych grot pojawił się okrutny potwór. Porywał z pastwisk bydło, a nawet ludzi. Był to potwór ogromnych rozmiarów. Miał jedną, ale za to olbrzymią głowę. Cielsko smoka pokrywały zgniłozielone łuski. Miał długi, potężny ogon i skrzydła, które wyrastały na wysokości przednich łap. Łapy zakończone były długimi, ostrymi pazurami. Największe wrażenie robiła smocza paszcza z ostrymi jak sztylety zębami, z której buchała jadowita para. Czasami smok ział ogniem, dlatego tak trudno było go pokonać. Nikomu nie udało się przemknąć obok jego pieczary, która znajdowała się w pobliżu zamku, gdzie mieszkał król Krak. Wyobraziłam sobie to wydarzenie z tamtych czasów. Król Krak, od imienia którego pochodzi nazwa miasta, miał jedyną córkę, którą smok chciał zjeść. Krak nie mógł walczyć z samym smokiem, nikt go nie mógł pokonać. Król obiecał temu, kto pokona smoka, swoją piękną córkę za żonę, a po jego śmierci tron królewski. Mimo to nikt nie odważył się stanąć do walki z groźną bestią. Król był zrozpaczony. Wyobraziłam sobie tę straszną bestię, która zagrażała miastu. Pewnego dnia na zamku pojawił się młody szewczyk Skuba. Oznajmił, że zna sposób, który pozwoli mu pokonać smoka. Zażądał owczych skór i siarki. Uszył ze skór owcę i wypełnił ją żrącą siarką. Rankiem podrzucił przynętę pod jamę smoka, który natychmiast ją połknął. Potwór pobiegł nad brzeg Wisły i z chciwością zaczął pić wodę. Pił długo. Jego brzuch stał się wielki, wielki, aż w końcu pękł z ogromnym hukiem. Opowiadałam tę legendę dla swoich najbliższych.

Moim marzeniem jest odwiedzić miasto Kraków, przejść ulicami, gdzie odbywały się wielkie wydarzenia historyczne, chcę podejść do tej jamy smoczej, zobaczyć smoka, który jako pomnik przypomina o tych dawnych czasach, dotknąć murów wawelskich.

Ale jest jeszcze jeden ważny motyw odwiedzenia miasta Krakowa, związany z wielkim Polakiem Papieżem Janem Pawłem II - świętym, ogłoszonym 27 kwietnia 2014 r. Bo tutaj w Krakowie on przeżył najważniejsze chwile swego kapłańskiego życia.

Nie mogę się doczekać tej chwili, kiedy będę w centrum wydarzeń w sercu Polski – Krakowie.



***Maria Mitrofanowa, 12 lat
Orenburg, Rosja***

Motywy wędrowne w poznanych mitach i legendach

W piątej klasie poznałam wiele mitów o greckich herosach oraz legend z różnych regionów Polski. Pojawiały się w nich te same postaci lub zdarzenia. Nazywamy je motywami wędrownymi.

Najczęściej spotykanym motywem wędrownym jest okrutny potwór. Baśniowe mają różne kształty, groźny wzrok, ostre pazury i wielkie paszcze z ostrymi zębami. Niektóre są wielogłowe. Pożerają zwierzęta i ludzi, jak smok wawelski, hydra lernejska czy Scylla, albo zabijają swe ofiary jadowitym wzrokiem, np. Bazyliszek. W mitach i legendach, a także w baśniach bestie te giną z ręki odważnych lub sprytnych młodzieńców (szewczyk Skuba, Herakles, skazaniec obwieszony lustrami).

Inny motyw wędrowny to syreny, których uroda i czarodziejski śpiew odbierają ludziom rozum, wolę i narażają na niebezpieczeństwa (mit o Odyseuszu, legenda o warszawskiej Syrence).

Ważnym motywem wędrownym jest postać herosa, bohatera dokonującego śmiałych czynów (Herkules, Jazon, Tezeusz, Odys), broniącego słabszych (Janosik), wrażliwego na krzywdę innych (Skuba, Dratewka).

W mitach i legendach często pojawiają się opowiadania o powstaniu jakiegoś miasta (Rzym, Warszawa, Gniezno) i o sławnych założycielach grodów (Romulus, Lech, Wars, Sawa).

Myślę, że występowanie tych samych zdarzeń w mitach, legendach i baśniach związane jest z tym, że są to ludowe opowieści, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Łączy je wiara w zwycięstwo dobra nad złem, czary oraz wyobrażenia autorów.

Legenda o Warsie i Sawie



**Katarzyna Piwkina, 11 lat
Orenburg, Rosja**

Legenda o wrocławskich krasnoludkach

W Polsce jest dużo pięknych, ciekawych miast i każde miasto ma swoją historię i legendy. Dwa lata temu jeździłem do Wrocławia i mogę powiedzieć, że Wrocław jest moim ulubionym miastem. To naprawdę piękne miasto, gdzie jest dużo parków, kościołów, rzeka Odra, która przepływa przez samo centrum Wrocławia.

Spacerując po mieście, poznałem kilka legend. Jedna z nich jest o krasnoludkach. Figurki krasnoludków są rozmieszczone w całym mieście. Ale skąd one są?

Dawno temu mieszkał na brzegu Odry zły krasnoludek, który chciał się pozbyć wszystkich mieszkańców miasta. Wtedy ludzie zwrócili się o pomoc do krasnoludków, aby one ich uratowały. Krasnale szybko złapały złoczyńcę i umieścili go w więzieniu. Od tego czasu ludzie i krasnoludki mieszkają razem.

Dzisiaj każdy turysta może zobaczyć krasnoludka na ulicach Wrocławia. Istnieje nawet mapa, za pomocą której możliwe jest znalezienie wszystkich krasnoludków. To jest naprawdę fajna wycieczka, bo krasnale są małe i od razu nie można ich odnaleźć. Każdy krasnoludek ma swoje własne imię i historię. Gdy potrzymać krasnoludka za rękę, to on przyniesie Tobie szczęście.

Legenda o wrocławskich krasnoludkach



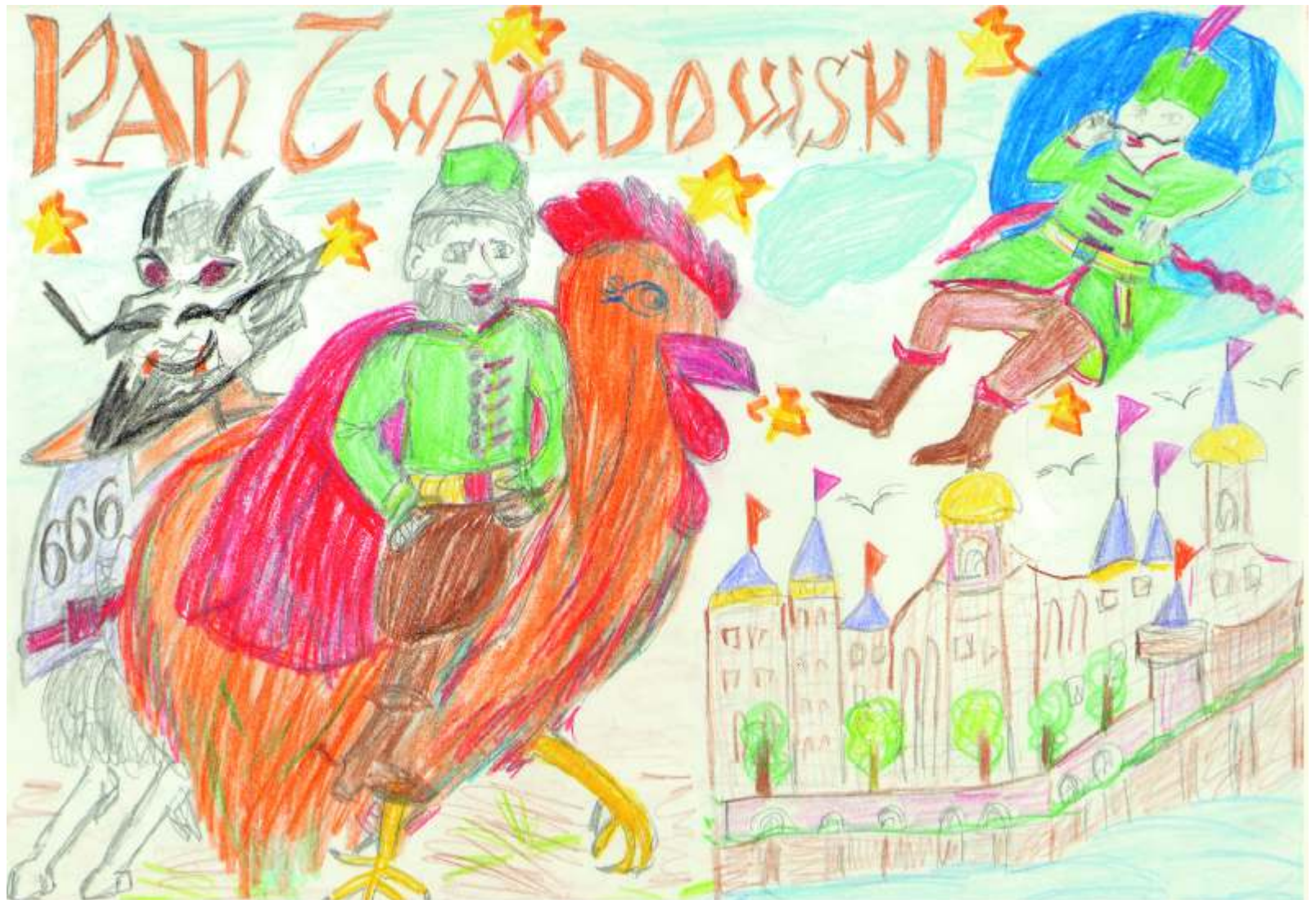
**Katarzyna Kozłowa, 14 lat
Witebsk Białoruś**

Mosiężny dzwonek



***Ernest Nedwecki, 11 lat
Troki, Litwa***

Pan Twardowski



*Eliza Michajłowska, 10 lat
Orenburg, Rosja*

Warszawska Syrenka



**Emilia Baranowska, 12 lat
Świętniki, Litwa**

Szklana góra



***Ilona Bartaszewicz, 11 lat
Troki, Litwa***



*Lilia Trebus,
Krasnoszora, Ukraina*

Legenda o Smoku Wawelskim



***Michał Szatun, 11 lat
Orenburg, Rosja***

Widok na Wawel



*Sofia Telegej, 10 lat
Jaworów, Ukraina*

Smok Wawelski



***Oleksij Lopatyński, 8 lat
Kamieniec Podolski, Ukraina***

Informacja o projekcie
XV edycja akcji „Podarujmy Dzieciom Lato
– wakacyjny pobyt edukacyjny polskich dzieci z Białorusi, Ukrainy, Rosji i Litwy”

Projekt współfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w ramach konkursu
WSPÓŁPRACA Z POLONIĄ I POLAKAMI ZA GRANICĄ W 2014 R.

Obszar tematyczny V: Więzy i kontakty z Polską

Moduł 5.2: Wzmacnianie więzi i kontaktów z Polską – obozy i kolonie o charakterze edukacyjnym w Polsce dla dzieci i młodzieży polonijnej

Termin realizacji: 1 kwietnia-31 sierpnia 2014 r.

Cel ogólny projektu:

Pogłębianie wiedzy dzieci i młodzieży polonijnej w wieku 7-14 lat o Polsce oraz doskonalenie ich znajomości języka polskiego w praktyce.

W długofalowej perspektywie projekt ma przyczynić się również do aktywizacji i wzrostu zaangażowania Polonii i Polaków za granicą w promocję Polski i wartości reprezentujących narodową spuściznę i dorobek odrodzonego państwa.

Cele szczegółowe:

- Pogłębienie wiedzy dzieci i młodzieży polonijnej na temat Polski, jej kultury i tradycji
- Podniesienie znajomości języka polskiego wśród dzieci i młodzieży uczestniczących w Akcji
- Kształtowanie pozytywnego wizerunku Polski i Polaków wśród uczestników Akcji

Beneficjenci projektu:

- Związek Polaków na Białorusi (30 dzieci + 3 opiekunów)
- Caritas Diecezji Witebskiej, Białoruś (10 dzieci + 1 opiekun)
- Rzymsko-katolicka Parafia pw. Św. Wojciecha Adalberta w Kaliningradzie (10 dzieci + 1 opiekun)
- Trocki Oddział Rejonowego Związku Polaków na Litwie (10 dzieci + 1 opiekun)
- Rzymskokatolicka Parafia pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Jaworowie na Ukrainie (10 dzieci + 1 opiekun)
- Parafia Rzymskokatolicka pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Kamieńcu Podolskim na Ukrainie (10 dzieci + 1 opiekun)
- Kulturalno-Oświatowe Stowarzyszenie Polaków z Latyczowa na Ukrainie (10 dzieci + 1 opiekun)
- Wiejskie Społeczne Towarzystwo Kultury Polskiej im. Jana Pawła II z Krasnoszory na Ukrainie (10 dzieci + 1 opiekun)
- Orenburska Obwodowa Społeczna Organizacja Centrum Kulturalno-Oświatowe „Czerwone Maki”, Rosja (10 dzieci + 2 opiekunów)

Kryteria rekrutacji uczestników projektu

- uczestnicy zainteresowani przyjazdem na kolonie do Polski będą musiały nadesłać pracę w j. polskim na konkurs na najpiękniejszą polską baśń i legendę. Nadsyłane prace będą mogły mieć formę pisemną lub rysunkową. W ten sposób jeszcze przed przyjazdem na kolonie do Polski uczestnicy będą musieli zgłębić swoją wiedzę o polskiej kulturze i tradycjach oraz doskonalić swoje umiejętności językowe w zakresie znajomości j. polskiego
- priorytetowo traktowane są dzieci z rodzin ubogich, w których żywe są polskie tradycje i kultywuje się język, ale także z takich, które po latach procesów asymilacyjnych na Wschodzie chcą nawiązać bliższe kontakty z Macierzą
- dzieci i młodzież muszą spełnić kryterium wiekowe: 7-14 lat
- pierwszeństwo przyznawane jest dzieciom i młodzieży, które nigdy wcześniej nie były w Polsce

Działania w ramach projektu:

1. Organizacja konkursu na najpiękniejszą baśń i legendę
2. Akcja „Podarujmy Dzieciom Lato – wakacyjny pobyt edukacyjny polskich dzieci z Białorusi, Ukrainy, Rosji i Litwy” w dniach 18-28.07.2014
3. Coroczna zbiórka książek dla polskich bibliotek na Wschodzie w okresie lipiec – sierpień 2014
4. Promocja projektu

Rezultaty projektu:

- utrwalanie poczucia polskości wśród polskich dzieci ze Wschodu oraz przełamywanie wzajemnych barier i uprzedzeń
- podniesienie kompetencji językowych uczestników projektu w zakresie znajomości j. polskiego
- kształtowanie aktywnych postaw wśród uczestników Akcji promujących wartości demokratyczne w ich krajach zamieszkania
- budowanie pozytywnego wizerunku Polski i Polaków wśród Polaków żyjących na Białorusi, Ukrainie, Litwie i w Rosji.

Listy od uczestników Akcji

My dzieci z Litwy zwracamy się z prośbą o przyznanie
Orderu Wsniechu dla Pana przewodniczącego Kasimiera
Barczyka w roku organizuje dla nas - dzieci ze wschodu
z rodzin o polskich korzeniach - bezpłatny wy-
poczynek. Gdyby nie Pan przewodniczący nie pozna-
libyśmy nigdy ojczysty kraj i przodków.

Jesteśmy dziećmi z Litwy. Dzięki Panu
Przewodniczącemu mogliśmy skorzystać z
Wypoczynka - kolonii w Krakowie i poznać
miejsca ważne dla naszych przodków. I reszta
nie tylko my, bo także kolonie trwa już od
ponad 10 lat.

Dlatego uważamy, że Pan Kazimierz Barczyk
jest dobrym kandydatem do Orderu Wsniechu

Szanowny Panie Dyrektorze!

Kierownictwo Domu Polskiego w Lidzie oraz uczniowie Szkoły Społecznej im. L.Narbuta przy Domu Polskim pragną z całego serca podziękować za umożliwienie wyjazdu do Polski w celu uczestnictwa w koloniach, zorganizowanych przez Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolskich.

Cały nasz pobyt w Krakowie był bardzo owocny.

Zwiedziliśmy Kraków, odbyliśmy wycieczki oraz zapoznaliśmy się z kulturą polską.

Zwiedzane po drodze kościoły przyczyniły się do pogłębiania naszej wiedzy o architekturze, kulturze i tradycjach Polski.

W czasie wolnym korzystaliśmy z Parku Wodnego w Krakowie.

Niezapomniane wrażenie wywarło zwiedzanie Kopalni Soli w Wieliczce i Podziemia Rynku w Krakowie.

Udany rozkład zajęć i wycieczek, troska organizatorów oraz gościnność, otwartość sprawiły, że my, Polacy z Lidy poczuliśmy przynależność do jednego narodu polskiego. Pobyt na koloniach zaowocuje w sercach dziecięcych uświadomieniem swojej przynależności narodowej.

Dziękujemy serdecznie, że pamiętacie o nas, Polakach z Kresów.

Z wyrazami szacunku i uznania

Dyrektor Domu
Polskiego w Lidzie

Halina Żydkiewicz

Lida 30.07.2013 r.

Kochany Panie Dyrektorze,
ośmielam się tak tytułować i wiem dlaczego.

Myślą i sercem wracam do minionych wakacji. I myślę, że jak w skazce. Po prostu STAROPOLSKIE - BÓG ZAPŁAĆ.

Wyrazem naszej wdzięczności będzie EUCHARYSTIA, w najbliższy czwartek o 19 tu, w Królewcu. Ale jest w tym też i szczególna zbieżność. Mija bowiem 70 lat od dnia Męczeńskiej śmierci SS Nazaretanek w Nowogródku. Oddały życie za innych, za rodziny, za kapłana, za braci. Dziś już są w niebie, beatyfikował Je JP II 5 marca 2000 r. w Rzymie. Mamy tego dnia tu w parafii wieczór poświęcony Ich pamięci. Będzie uroczysta Eucharystia, modlitwa przez Ich wstawiennictwo, krótkie słowo i koncert. Jest Ich 11. Niech wypraszają Boże łaski i dary, Wam wszystkim, Dobroczyńcom wakacji dla dzieci ze Wschodu.

Po prostu DZIĘKUJEMY, DZIĘKUJEMY, DZIĘKUJEMY.

Panie Dyrektorze, proszę przekazać informacje wszystkim zainteresowanym

Z wdzięcznością i modlitwą

s. Nikodema Nazaretanka z Królewca

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski

Założone w 1991 r. Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski jest największą polską regionalną organizacją samorządową. Zrzesza obecnie 100 gmin i powiatów z terenu województw: małopolskiego, podkarpackiego, świętokrzyskiego i części śląskiego (obszar historycznej Małopolski). Członkiem SGiPM jest również Województwo Małopolskie.

Cele Stowarzyszenia obejmują szeroko zakreślone działania na rzecz upowszechniania idei samorządności oraz rozwoju Małopolski i jej mieszkańców, takie jak m.in. budowa kapitału społecznego na poziomie lokalnym, umacnianie więzi kulturalnych i gospodarczych, ochrona środowiska naturalnego, a także promocja Małopolski w Polsce i za granicą. Stowarzyszenie realizuje swoje cele m.in. poprzez: udział w inicjatywach kulturalnych, gospodarczych i ekologicznych, działalność informacyjną, wydawniczą, badawczą oraz szkoleniową, a także poprzez współpracę z pokrewnymi organizacjami krajowymi i zagranicznymi. Stowarzyszenie ponadto reprezentuje gminy i powiaty z regionu historycznej Małopolski wobec rządu i parlamentu, zabierając głos w najistotniejszych dla samorządu kwestiach.

Niemalże od początku swego istnienia Stowarzyszenie wydaje czasopismo pt. "Wspólnota Małopolska. Pismo Marszałków, Prezydentów, Starostów, Burmistrzów, Wójtów i Radnych". Opublikowało także ponad 60 wydawnictw zwartych (podręczników, informatorów, albumów, poradników szkoleniowych wydawnictw pokonferencyjnych). Wszystkie publikacje Stowarzyszenia upowszechniane są bezpłatnie. W ponad dwudziestoletniej swej historii Stowarzyszenie zorganizowało przeszło 200 konferencji (w tym m.in. trzy edycje Małopolskich Targów Funduszy Europejskich, Forum Odnawialnych Źródeł Energii, cykliczne konferencje pt. „Bezpieczna Gmina, Bezpieczna droga do szkoły - Inwestycje drogowe w Małopolsce" oraz „Dziedzictwo Jana Pawła II Wielkiego w projektach promocyjnych i turystycznych Krakowa i Małopolski") oraz ponad 300 szkoleń dla samorządowców, pracowników samorządowych i przedstawicieli społeczności lokalnych.

Stowarzyszenie we współpracy z Federacją Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP, której jest członkiem-założycielem, w latach 2000-2012 prowadziło oficjalne przedstawicielstwo Komitetu Integracji Europejskiej w województwie małopolskim, tj. Małopolskie Regionalne Centrum Informacji Europejskiej, a od 2013 r. współdziała z Regionalnym Ośrodkiem Debaty Międzynarodowej w Krakowie, również prowadzonym przez Federację. Stowarzyszenie posiada także porozumienie o współpracy w dziedzinie inicjatyw kulturalnych i oświatowych z Muzeum Armii Krajowej w Krakowie im. Gen. Fieldorfa-Nila.

Stowarzyszenie aktywnie pozyskuje środki zewnętrzne na projekty realizowane na rzecz i z udziałem samorządów oraz lokalnych społeczności. W tym kontekście obecnie działalność Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski koncentruje się na podnoszeniu jakości pracy samorządów, promocji współpracy zagranicznej JST oraz aktywności na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego i wzmacniania kapitału społecznego na poziomie lokalnym.



Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski

ul. Grodzka 15/2, 31-006 Kraków

tel.: 12 421 53 89

e-mail: biuro@sgpm.krakow.pl

www.sgpm.krakow.pl

PODARUJMY LATO DZIECIOM ZE WSCHODU - Kraków 2014



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych
otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w ramach konkursu na realizację zadania
“Współpraca z Polonią i Polakami za granicą.”